

Zachód opłakuje uchodźców jednym okiem, a drugim celuje z karabinu

17 września 2015

O walce z ISIL, perspektywach procesu politycznego w Syrii, problemie uchodźców oraz o możliwości swojej rezygnacji w wywiadzie dla rosyjskich mediów opowiedział prezydent Syrii Baszar al-Assad.

– Na początku kryzysu żądano od Pana przeprowadzenia reform politycznych i przekształceń. Jak Pan się odniesie do tego, aby podzielić władzę i współpracować z grupami opozycyjnymi?

– W odniesieniu do podziału władzy, pierwotnie go zrealizowaliśmy z częścią opozycji, która zgodziła się na to. Kilka lat temu weszła ona w skład rządu. Pomimo faktu, że podział władzy jest regulowany przez Konstytucję i wybory, my postanowiliśmy podzielić władzę teraz, aby przedsięwziąć jakiś krok do przodu – nie koncentrując się na skuteczności takiej decyzji. Jeżeli dziś zapytamy któregośkolwiek Syryjczyka, czego on teraz chce, pierwszą odpowiedzią będzie – bezpieczeństwa i stabilność dla każdego. Dlatego my, jako siły polityczne zarówno wewnątrz rządu, jak i poza władzą, jesteśmy zobowiązani skonsolidować się. Po pierwsze, musimy zjednoczyć się przeciwko terroryzmowi. To jest oczywiste i logiczne. I to się stało: niektóre grupy wcześniej walczyły przeciwko syryjskiemu rządowi, a teraz po naszej stronie przeciwstawiają się terrorowi. W tym kierunku zostały już podjęte pewne kroki, ale chciałbym skorzystać z naszego dzisiejszego spotkania, aby zaapelować do wszystkich sił o zjednoczenie się w walce z terroryzmem. Ponieważ to jest droga do osiągnięcia politycznych celów wyznaczonych przez Syryjczyków, poprzez dialog i proces polityczny.

– Jak Pan ocenia perspektywy Moskwy-3 i Genewy-3? Czy będzie to korzystne dla Syrii w tej sytuacji?

– Znaczenie Moskwy-3 polega na tym, że jest to platforma przygotowawcza do Genewy-3. Międzynarodowe kosponsorowanie genewskiego spotkania nie było bezstronne, podczas gdy Rosja w tej kwestii jest bezstronna i kieruje się zasadami prawa międzynarodowego i rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ. Od Moskwy-3 wymaga się przezwyciężenia tych różnic między poszczególnymi syryjskimi siłami, a także aby przejść do Genewy-3 ze skonsolidowaną pozycją. To zapewni warunki do sukcesu Genewy-3.

– Jest oczywiste, że po rozwiązaniu irańskiej kwestii jądrowej Teheran będzie odgrywać coraz bardziej aktywną rolę w sprawach regionu. Jak bardzo jest dla was ważne wsparcie Teheranu? Czy, na przykład, okazywana jest pomoc wojskowa, i jaka?

– Obecnie nie ma opracowanej irańskiej inicjatywy. Są wstępne koncepcje i zasady, które oparte są przede wszystkim na zasadzie suwerenności Syrii. Iran wspiera syryjskie państwo w polityce, w gospodarce i sferze wojskowej. W ramach wsparcia wojskowego rozumie się nie to, co niektóre zachodnie media starają się przedstawić jako wysłanie do Syrii irańskich jednostek wojskowych – to nie jest prawdą. Teheran dostarcza nam sprzęt wojskowy. Oczywiście, odbywa się wymiana personelu wojskowego między Syrią i Iranem, ale wymiana ta miała miejsce zawsze.

– Jak może Pan skomentować pośrednie współdziałanie Zachodu z takimi organizacjami terrorystycznymi, jak Dżabhat an-Nusra i innymi radykalnymi ugrupowaniami?

– W odniesieniu do współpracy Zachodu z Dżabhat an-Nusrą to jest to wiarygodny fakt. Wszyscy wiemy, że Dżabhat an-Nusra i ISIL w broń, pieniądze i ochotników zaopatruje Turcja, która ma bliskie stosunki z Zachodem. Wzrost swojej potęgi w regionie zarówno Dżabhat an-Nusra, jak i ISIL zawdzięczają

patronatowi Zachodu, który rozpatruje terroryzm jako as, który można czasami wyciągnąć z rękawa i wykorzystać. Obecnie oni chcą wykorzystać „Dżabhat an-Nusra” przeciwko ISIL być może z tego powodu, że ISIL w pewnej mierze wydostało się spod ich kontroli. Jednak to nie znaczy, że oni chcą zniszczyć ISIL. Gdyby chcieli, to mogliby to zrobić.

– Skoro mówimy o partnerach regionalnych, z kim jesteście gotowi do współpracy w walce z terrorystami?

– Oczywiście współpracujemy z zaprzyjaźnionymi krajami, przede wszystkim z Rosją, Iranem. Z Irakiem, który tak samo jak my zmaga się z terroryzmem. Jeśli chodzi o inne kraje, to jesteśmy otwarci na współpracę z każdym z nich, jeśli istnieje poważne pragnienie walki z terroryzmem. Nie widzimy tego w przypadku tzw. antyterrorystycznej koalicji pod przywództwem Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości pomimo faktu, że ta koalicja rozpoczęła swoją operację, ISIL kontynuuje ekspansję.

– Już od ponad roku międzynarodowa koalicja pod przywództwem USA dokonuje nalotów na terrorystów w Syrii. Przy czym oni działają w tych obszarach, w których lotnictwo Syrii dokonuje nalotów na pozycje ISIL. Czy istnieje bezpośrednia lub pośrednia koordynacja między Pańskim rządem a koalicją w wojnie z ISIL?

– Zdziwi się Pan, ale odpowiem: nie. Rozumiem, że to brzmi niezbyt prawdopodobne – walczymy, jeśli można się tak wyrazić, ze wspólnym wrogiem, dokonujemy nalotów na te same cele w tych samych miejscach bez jakiegokolwiek koordynacji i nie zderzamy się ze sobą nawzajem. To może wydawać się dziwne, ale taka jest prawda. Między rządami a siłami zbrojnymi Syrii i Stanów Zjednoczonych nie ma koordynacji ani kontaktów. Oni nie mogą przyznać i zaakceptować faktu, że jesteśmy jedyną siłą, która walczy z ISIL „na Ziemi”. Z ich punktu widzenia być może współpraca z syryjską armią byłaby przyznaniem naszej skuteczności w konfrontacji z ISIL. Niestety to stanowisko odzwierciedla krótkowzroczność i upór amerykańskiej

administracji.

– Mieszkał Pan na Zachodzie i przez jakiś czas obracał się Pan w kręgach zachodnich przywódców, którzy od samego początku kryzysu uparcie wspierają grupy zbrojne dążąc do obalenia Pana. Jakie będą Pańskie odczucia, jeśli będzie Pan musiał ponownie pracować z tymi samymi liderami i ponownie uścisnąć im rękę? Czy będzie Pan w stanie ponownie im zaufać?

– Po pierwsze, to nie są osobiste stosunki, a międzypaństwowe. Kiedy mówimy o relacjach między krajami, mówimy o pewnych mechanizmach, a nie zaufaniu. Zaufanie to kategoria osobista, na której nie można polegać w stosunkach politycznych między ludźmi. Nie można opierać losów dziesiątków lub nawet setek milionów ludzi na zaufaniu między dwojgiem ludzi. Powinien istnieć mechanizm. Gdy tak jest, można także mówić o zaufaniu. Innym zaufaniem, nie osobistym. Po drugie, głównym zadaniem każdego polityka, rządu, premiera czy prezydenta jest praca dla dobra swojego narodu i kraju. Jeśli spotkanie czy uścisk dłoni z kimś wyjdzie na dobre syryjskiemu narodowi, muszę to zrobić, czy mi się to podoba czy nie.

– Panie prezydencie, obecnie trwa ogromny napływ uchodźców – w znacznym stopniu uchodźców z Syrii – do Europy. Jak Pan rozważa potencjalnie tych ludzi, którzy są teraz zmuszeni do opuszczenia Syrii?

– Każdy człowiek, który opuszcza Syrię, to niewątpliwie strata dla kraju, bez względu na jego pozycję czy możliwości. Mówię o wszystkich obywatelach z wyjątkiem terrorystów. Więc dla nas ta migracja to wielka strata. Jeśli wierzyć propagandzie zachodnich mediów, wszyscy oni uciekli od państwa syryjskiego, które ich prześladowało i zabijało. Przekazywano tak, jakby oni byli wrogami państwa. Jakie było zdziwienie Zachodu, kiedy większość z nich w dniu wyborów prezydenckich w Syrii udała się do urn, aby oddać swój głos na prezydenta. Tego samego, który rzekomo ich zabija. Był to poważny cios dla propagandystów. Faktem jest to, że w rzeczywistości osoby te

opuściły Syrię głównie ze względu na terrorystów i ze strachu przed śmiercią, ale także z uwagi na konsekwencje terroryzmu. W warunkach terroru i zniszczenia infrastruktury nie ma możliwości zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb. W rezultacie ludzie uciekają przed terroryzmem i szukają możliwości do zarabiania na życie w jakiejkolwiek innej części świata. Kraje zachodnie opłakują uchodźców jednym okiem, a drugim celują z karabinu. Konieczne jest usunięcie przyczyn tego problemu. Jeśli Europejczycy są zaniepokojeni losem uchodźców, niech oni przestaną wspierać terrorystów. Takie jest nasze zdanie w tej kwestii. Jest to sedno kwestii uchodźców.

– Panie prezydencie, Pańscy przeciwnicy twierdzą, że w dalszym ciągu jednym z głównych warunków dla pokoju w kraju jest Pańskie odejście z życia politycznego i rezygnacja z funkcji prezydenta. Czy jest Pan gotów odejść, jeśli uzna to Pan za konieczne?

– Od samego początku kampania informacyjna Zachodu skupia się na tym, że cały problem tkwi tak naprawdę w prezydencie. Dlaczego? Ponieważ oni chcieli stworzyć wrażenie, że syryjski problem sprowadza się do jednej osoby. W związku z tym naturalną reakcją ludzi na tę propagandę było założenie, że jeśli cała kwestia tkwi w jednej osobie, on w żaden sposób nie może być ważniejszy od ojczyzny i powinien odejść, a wtedy wszystko będzie dobrze. Oni idą zgodnie z zasadą zmiany przywództwa, tzw. reżimów w Syrii, w Rosji i w innych krajach. Ponieważ Zachód nie akceptuje partnerów i suwerennych państw. Prezydent dochodzi do władzy za zgodą narodu, poprzez wybory, a jeśli rezygnuje – to na wniosek narodu, a nie zgodnie z decyzją Stanów Zjednoczonych, Rady Bezpieczeństwa ONZ, konferencji w Genewie czy komunikatu w Genewie. Jeśli naród zechce, aby on został – prezydent zostaje, a w przeciwnym wypadku on powinien natychmiast odejść. Oto jest moje zasadnicze stanowisko w tej sprawie.

Źródło: pl.SputnikNews.com